

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski,

Prezes Rady Ministrów Ewa Kopacz,

Wiceprezes Rady Ministrów Janusz Piechociński,

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Lena Kolarska-Bobińska,

Przewodniczącą Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska Rafał Grupiński,

Przewodniczącą Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego Jan Bury,

Przewodniczącą Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość Mariusz Błaszczak

Przewodniczącą Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej Leszek Miller

Przewodniczącą Klubu Poselskiego Twój Ruch Janusz Palikot

Obecny system finansowania Uniwersytetu, wiążący istotną część dotacji dla jednostek naukowych z liczbą studentów, jest nie do utrzymania. Nie sprawdzał się na długo przed zapaścią demograficzną. Obniżanie wymagań wobec studentów, przyjmowanie kandydatów bez egzaminów, a nawet bez spełnienia odpowiednich wymagań maturalnych na najbardziej wymagające kierunki, poddanie uniwersytetu zmiennym modom „rynku pracy”, inwestowanie w PR kosztem badań naukowych – o wszystkim tym opinia publiczna była wielokrotnie informowana. Dzisiaj utrzymanie „pogłównego” grozi nie tyle likwidacją poszczególnych instytutów, ile całych dyscyplin naukowych. Problemem znacznej części polskich uczelni, zwłaszcza uniwersytetów w mniejszych miastach, jest deficyt spowodowany różnicą między realnymi kosztami utrzymania uczelni a dotacją celową otrzymywaną z Ministerstwa. W czasie niżu demograficznego sposobem na zbilansowanie finansów uczelni stało się zamykanie niektórych kierunków studiów i zwalnianie pracowników. Taki sposób „rozwiązywania problemu” prowadzi do sukcesywnego kurczenia się uczelni, do zmniejszania jej potencjału naukowego, redukcji realnej oferty dydaktycznej dla studentów i kandydatów na studia, a ostatecznie do jej likwidacji. Wiele wskazuje na to, iż jest to świadoma polityka Ministerstwa, zmierzająca do zmniejszenia liczby uczelni zasługujących na miano uniwersytetu lub placówki badawczej, zdegradowania większości uniwersytetów regionalnych do rangi wyższych szkół zawodowych, a także do wprowadzenia odpłatności za wszystkie rodzaje studiów. Wzywamy Rząd od odstąpienia od tej antyrozwojowej polityki. Oczekujemy zmiany sposobu finansowania jednostek naukowych, które zapewnią ciągłość trwania zagrożonym instytutom i całym dyscyplinom i podniosą jakość dydaktyki i badań. Dotyczy to również PAN.

1. Konieczne jest stworzenie systemu bodźców finansowych, które zwiążą finansowanie jednostek z oceną prowadzonych w nich badań, innego niż obecny system parametryzacji. Umożliwiłyby to przetrwanie i rozwój poza-metropolitalnych ośrodków naukowych; wiele ośrodków skłoniłoby na

powrót do inwestycji w badania, nie w reklamę. Zmiana ta pozwoli na dużo więcej niż tylko na zachowanie status quo. Wprowadzenie procedur promujących finansowanie przez instytuty nie tylko etatów dydaktycznych, lecz również badawczych i dydaktyczno-badawczych byłoby ruchem prawdziwie pro-jakościowym. W tym celu należy stworzyć w algorytmie dotacji podstawy dla wdrożenia systemu dwucieczkowego dla każdego instytutu naukowego. Trzeba stworzyć instytutom możliwość przeliczania punktów uzyskanych dzięki prowadzonym w nich badaniom, publikacjom, konferencjom, uzyskanym patentom itd. na liczbę studentów. Neutralizacja negatywnego wpływu czynnika demograficznego wymaga stworzenia w algorytmie takiej możliwości, by dana ilość wykonanej w jednostce pracy badawczej stanowiła ekwiwalent jednego studenta. Stworzenie w algorytmie odpowiedniego przelicznika który określoną liczbę studentów i doktorantów pozwalałby zastąpić pewną ilością pracy badawczej i organizacyjnej, umożliwiłoby powetowanie strat związanych z niżem demograficznym, jak i prowadzenie bardziej selektywnej polityki wobec kandydatów na studia, bez czego nie sposób myśleć o podniesieniu poziomu wykształcenia Polaków.

2. Niezbędne jest zwiększenie całościowych nakładów na naukę i badania oraz zwiększenie udziału, jaki mają w nich środki na badania statutowe. Nakłady na naukę w Polsce są niskie i plasują się znacznie poniżej średniej europejskiej. Za reformami z 2010 roku nie poszło żadne istotne zwiększenie tych środków. Bez ich istotnego wzrostu (przynajmniej do poziomu średniej OECD, czyli 1,6% PKB) poprawa funkcjonowania polskiej nauki nie jest możliwa. Reformy doprowadziły do przesunięcia akcentów w finansowaniu instytucji naukowych z finansowania strukturalnego (badania statutowe) na poszukiwanie źródeł zewnętrznych w systemie grantowym, co pogorszyło sytuację finansową zwłaszcza mniejszych uczelni. System grantowy jest potrzebny, powinien jednak stanowić jedynie uzupełnienie finansowania strukturalnego i w żadnym razie nie być traktowanym jako uzupełnienie niskich pensji naukowców, jak często dzieje się dzisiaj. Ze względu na swój krótki horyzont czasowy (najczęściej 1-3 lata) nie daje on jednak gwarancji ciągłości rozwoju strukturalnego instytucji naukowych, prowadząc zarówno do biurokratycznej standaryzacji badań, jak i upośledzając badania podstawowe – nie tylko w humanistyce. Stawia on też w złej sytuacji mniejsze ośrodki akademickie.

3. Biorąc pod uwagę fakt, że ok. roku 2020 spodziewany jest wzrost liczby absolwentów szkół średnich, istotne jest zachowanie potencjału dydaktycznego i naukowego instytutów, ponieważ jego odbudowa byłaby długotrwała i kosztowna, a być może nawet nierealna. Algorytm dotacji dydaktycznej powinien uwzględnić, że poszczególne kierunki, dysponując określonym stanem kadry i infrastrukturą, mogą zapewnić dobre kształcenie pewnej maksymalnej liczbie studentów, ale nie większej niż średnia, np. z ostatnich 5 czy 10 lat i stan ten powinien być podtrzymywany, nawet w obliczu spadku liczby studentów do 50 % limitu z poprzednich lat. Należy również uwzględnić zasadę, że dotacja nie będzie się zmniejszać, dopóki liczebność grup zajęciowych pozostaje w pewnych przedziałach dobranych ze względu na efektywność kształcenia. Kolejna zasada w algorytmie powinna zakładać, że pracownik naukowo-dydaktyczny zatrudniony jest na pełnym etacie nie tylko wtedy, gdy realizuje pensum dydaktyczne na obecnym poziomie, lecz także wtedy, gdy nie można mu przydzielić pełnej liczby godzin, ale przynajmniej 2/3 dotychczasowej wielkości.

4. Rzetelna ocena jakości badań wymaga wprowadzenia wielomodelowego systemu oceniania lub parametryzacji. Odgórne narzucanie, w imię urzędniczej wygody, jednego wzorca naukom społecznym, ścisłym, humanistycznym i naukom technicznym prowadzi do osłabiania ich potencjału, jak i konfliktowania środowiska naukowego. Uznanie metodologicznych różnic między dziedzinami jest kwestią zdrowego rozsądku. Dlatego trzeba zrezygnować z karania socjologów, za to że nie są matematykami, ale i nie narzucać matematykom modelu naukowego socjologii, polonistyki czy mechatroniki. Wprowadzenie przelicznika jakościowego tylko o tyle będzie narzędziem naprawczym, nie zaś polem walki między naukowcami lobbystami czy wręcz kolejnym narzędziem niszczenia mniej zaradnych dyscyplin w walce o skąpą dotację, o ile równoległe z jego wprowadzeniem wydane zostanie rozporządzenie Ministerstwa ustanawiające wielość modeli oceniania badań dla odpowiednich gałęzi nauk. Postulujemy jednocześnie, by wszędzie, gdzie tylko pojawi się konieczność wprowadzenia elementów systemu recenzyjnego (zarówno w naukach społecznych, humanistycznych, jak i w naukach podstawowych) wprowadzić na wszystkich poziomach zasadę pełnej jawności; zamieszczania wszystkich recenzji w internecie, łącznie z obowiązkową odpowiedzią autora oraz możliwością dyskusji recenzji przez wszystkich członków wspólnoty naukowej.

Przygotowywane przez Rząd rozwiązania nie oferują perspektywy wyjścia z kryzysu i podniesienia poziomu polskiej nauki. Projekt wyłonienia jednostek wiodących finansowanych kosztem słabszych ośrodków nie jest reformą pro-jakościową, lecz pro-oszczędnościową. Co więcej, są to oszczędności krótkoterminowe i krótkowzroczne. Nie słyszymy dziś od Rządu obietnicy, że najlepsi będą dostawać więcej – mamy zapowiedź, że największe i najsilniejsze ośrodki będą finansowane kosztem słabszych. Występujemy o uwzględnienie w dotacji poziomu prowadzonych w instytutach badań. Jesteśmy za stworzeniem systemu bodźców skłaniających do podniesienia poziomu badań. Nie można przedstawiać projektu degradacji większości ośrodków na rzecz paru ośrodków wiodących, obciążenia funduszy pozametropolitalnych ośrodków na rzecz metropolii jako reformy mającą podnieść stan nauki polskiej. Najlepsze uniwersytety staną się obciążeniem dla reszty, nie zaś kołem zamachowym, które pozwoli na podniesienie poziomu życia akademickiego w Polsce. Rozwiązaniem zaistniałej sytuacji nie jest odgórne decydowanie o tym, które ośrodki akademickie są ważniejsze dla życia naukowego i kulturalnego kraju, ale wprowadzenie takiej polityki finansowania ze względu na jakość, która spowodowałaby, że słabsze ośrodki równałyby do mocniejszych.

Domagamy się systemu finansowania, który wymusi na jednostkach naukowych podwyższenie poziomu prowadzonych w nich badań, w taki sposób, aby została zachowana ich ciągłość instytucjonalna w czasie niżu demograficznego, nie zaś systemu, który ostatecznie uniemożliwi prowadzenie badań w jednostkach mniejszych i nie-wielkomijskich lub prowadzących mniej popularne kierunki studiów.

Zignorowanie kolejnego wystąpienia świata naukowego, tak jak to się stało z poparciem 42 rad naukowych występujących o zniesienie odpłatności za studiowanie drugiego kierunku, nie pozostawi już uniwersytetom i instytutom innej drogi niż protesty.